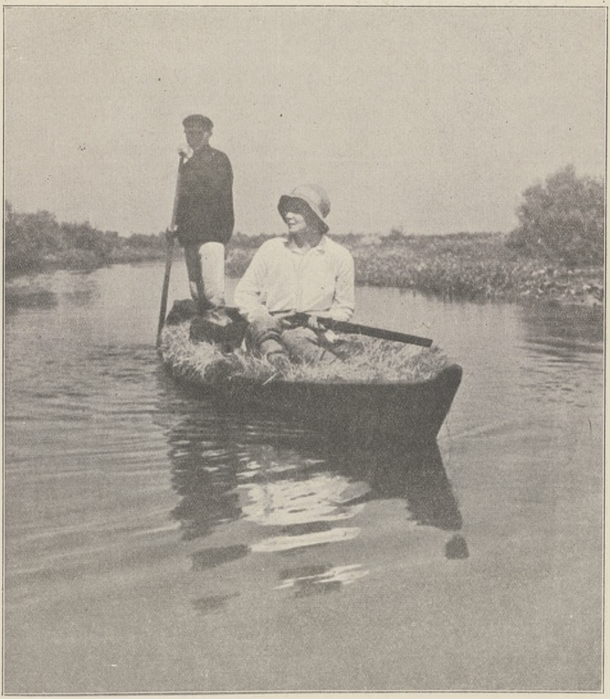
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



„Polująca pani". Porochońsk. Fot. Zofja Chomętowska.

ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 21 (725) 20 LIPCA 1933 R.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na II-gie półrocze, III-ci kwartał lub miesiąc sierpień.



Kureń na Holczy. Porochońsk. Fot. Marja Łubieńska.

„CHWILA DZIWNIE OSOBLIWA".

Tak... „chwila dziwnie osobliwa", — wprawdzie nie dla całości narodu polskiego, jak ongiś pod wpływem wieszczych natchnień użył tego określenia jeden z największych genjuszów Polski, Wyspiański, ale „chwila osobliwa" — dla nas, dla myśliwych polskich.

Działalność organizacyjna świata myśliwskiego osiągnęła na drodze dobrowolnego zrzeszania się w ideowych towarzystwach i przez to w Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich szczyt, który własnemi siłami udało jej się osiągnąć.

W tym wysiłku, w tem ciężkiem i ofiarnem zmaganiu się z przeciwnościami otaczającego życia i współżycia już dalej pójść nie może chociażby tylko dlatego, że nasze organizacje ideowe nie posiadają tej siły, która mogłaby dźwignąć z martwoty pracy społecznej element myśliwski najliczniejszy, a nie rozumiejący zupełnie *interes*u zrzeszania się w instytucji, która jako taka nie zaprasza na polowania i nie ułatwia bezpośrednio okazji do nastrzelania dziesiątków, czy setek zwierzyny.

Wszak synonimem myśliwego jest w pojęciach 98% „myśliwych" i 100% reszty obywateli — strzelec. Nie ten fachowy od pilnowania rewiru i wystrzeliwania drapieżników, ale ten strzelec, który lubi dużo, wygodnie i jak najtaniej zabić.

Na tem zaczyna i na tem kończy się u takiego pana troska o zwierzynę. Hodowla, ochrona, pielęgnacja, propaganda, popieranie odpowiedniej prasy, opieka nad zwierzyną w czasie, gdy strzelać nie wolno (pod karą sądową) — to już spoczywa na barkach innych myśliwych, którzy muszą pracować za siebie i za innych.

Czyż wolno nam pozwolić sobie na nieprzyzwoite twierdzenie lub przypuszczenie o jakiej takiej organizacji, jeśli cyfry przedstawiają się następująco:

Mamy zrzeszonych w P. Z. S. Ł. 4.000 myśliwych. Z tej liczby (nie obraźcie się Panowie strzelający) 1% działa i ten 1% pociągnął za sobą owe 3.960. W Polsce zaś wydaje się rocznie 40.000 kart łowieckich, — więc nie chcę już wyliczać jaki to będzie procent: 40-tu ludzi na 40.000. I proszę mi wierzyć, że w tych cyfrach brak tylko przesady, bo jest i wstyd i zacofanie, zamało kultury i chęci, nic ze zrozumienia własnych interesów.

Tak się przedstawia myśliwstwo polskie w cyfrach: 40-tu działaczy, 3.960-ciu jako tako chętnych i 36.000 strzelających pasorzytów.

Siła twórcza, tkwiąca w tych pionierach naszego życia organizacyjnego, w większości wypadków nie zostaje właściwie wykorzystana dla różnych względów, o których nie będę wspominał, — a zatem siła ta marnuje się bez efektu, ginąc w masie nieprzygotowanej do przyjęcia jakiegokolwiek udziału we wspólnej pracy, lub w masie, odrzucającej z zasady wszystko, co pachnie t. z. ofiarą.

A chodzi o taką, zdawałoby się, drobnostkę, jak z r o z u m i e n i e.

Gdybyż ono było! Moglibyśmy rozsławić kraj nasz na cały świat. Mamy wszystkie warunki, aby tak było. Tylko znów ten jeden brak, brak zrozumienia, że w XX wieku, przy tej liczbie ludności strzelającej, a więc korzystającej z dobrodziejstw naturalnych ukochanej ziemi — strzelać i tylko strzelać nie wolno.

Posiadamy bowiem (jeśli doliczymy kłusowników) więcej niż 40.000 strzelających, więcej niż 40.000 kupujących amunicję, 40.000 opłacających podatki od polowania, 40.000 wykupujących ostemplowane karty łowieckie, więcej niż 40.000 zjadających i sprzedających rocznie mnóstwo kilogramów mięsa ze zwie-

rzyny, 40.000 nabywców strzelb, futerałów, przyborów myśliwskich, ubrań, butów i t. d. i t. d.

Czyż należy dowodzić, że ta ilość myśliwych stanowi pokaźną liczbę klijentów dla gospodarki polskiej?

40.000 myśliwych — toć to wielka armja..., z którą nikt się nie liczy tylko dlatego, że nie posiadamy, a więc brak nam (znów brak!) odpowiedniej organizacji.

Przestańmy się łudzić, aby na drodze *zrozumienia*, czyli na drodze dobrowolnego zrzeszania praca organizacyjna, bezinteresowna wydała lepsze rezultaty, niż dotychczas. W tym kierunku zostało zrobione wszystko, co tylko można było zrobić.

W rezultacie mamy kilka ideowych, regjonalnych zrzeszeń myśliwskich i naczelną organizację w P. Z. S. Ł.

Dzięki tym organizacjom mamy zaledwie ustawę łowiecką, której nam w przystępie szczerości nawet na łamach pism fachowych zazdroszczą Niemcy, ale te organizacje wskutek słabego popierania ich, a szerokiego zasięgu działalności, nie posiadają odpowiednich środków, aby się rozwinąć.

Dobrze, iż dzięki ofiarności jednostek jeszcze trwają, szerząc (jak np. „Łowiec" wychodzący we Lwowie) od 58 lat kulturę łowiecką.

Te organizacje wegetują, ale zadania szerszego spełnić nie są w możności, bo znów wszystko rozbija się o ten jeden mały brak — brak zrozumienia.

Armja ochotnicza myśliwych już nie wystarczy dla całego kraju, zatem należało szukać siły tam, gdzie ona jest, ale skąd musi być powołany żołnierz drogą przymusową.

Nowelizacja ustawy łowieckiej, świeżo opracowana przez najznakomitszych działaczy - myśliwych ze wszystkich krańców Polski przewiduje taki przymus zrzeszania, przymus składania, powiedzmy, daniny na sprawę ogólną.

Nie miejsce tu, abym uzasadniał pożytki, płynące z takiego rozwiązania trudności, której nie udało się naczelnej orgarnizacji łowieckiej pokonać na drodze propagandy; na drodze zrozumienia i płynących stąd ogólnych pożytków.

Jestem osobiście przekonany, iż nowelizacja w zasadniczych punktach znajdzie zrozumienie tam, gdzie należy. A ten właśnie punkt przeniesienia ciężarów z nielicznych jednostek na wszystkich myśliwych, ten nakaz, za którym po latach ciężkiej, wytrwałej, intensywnej pracy przyjdzie i owo *zrozumienie*, którego brak obecnie, wskazuje na jedyny sposób, jaki w danym wypadku pozostaje: przymus — są sprawami zasadniczemi.

Nowe życie łowieckie musi pójść po zupełnie innych torach, niż szło dotychczas, a z latami przyjdzie zrozumienie dla tych inowacyj, które chwilowo mogą się zdawać szerokiemu ogółowi jako zbyteczne lub krępujące dotychczasową samowolę i bezprzykładne sobkostwo egoistów.

Gdy taką ustawę już otrzymamy, a przyszłe organizacje myśliwskie będą się mogły oprzeć na mocnych podstawach, zazdrośnie spoglądać będą nasi sąsiedzi i inne narody na przodownictwo Polski w tej dziedzinie, która dotychczas nie została u nas racjonalnie, ku pożytkowi całego kraju wykorzystana.

Tymczasem, dla nas — myśliwych i dla szerokiego społeczeństwa, powiązanego interesami z wielką rzeszą polujących, „chwila dziwnie osobliwa" nadeszła.

JERZY DYLEWSKI.

DO PP. PRENUMERATORÓW!

Uprzejmie przypominamy, że numer niniejszy jest ostatni, który otrzymują zalegający z opłatą prenumeraty za kwartał III lub II-gie półrocze.

O ile opłacenie prenumeraty nie nastąpi w przeciągu 7 dni od chwili wręczenia numeru niniejszego, ekspedycja „Łowca Polskiego", stosownie do obwieszczeń, opartych na postanowieniu władz P. Zw. S. Ł., wstrzyma dalszą wysyłkę pisma.

ADMINISTRACJA.

ROLA STAROSTÓW W TĘPIENIU KŁUSOWNICTWA*).

Zanim przejdę do pobieżnego (bo na inne wyznaczony czas nie pozwala) omówienia punktu 17-go programu zjazdu pp. starostów, nie mogę nie podkreślić tej okoliczności, że jest to pierwszy wypadek na ziemi Pomorza, a mam wrażenie, że niedaleki będę prawdy, jeżeli powiem, że jest to prawdopodobnie również pierwszy wypadek w kraju naszym, że sprawy łowieckie znalazły się na forum obrad zjazdu wojewódzkiego.

Jestem głęboko przekonany, że skoro wieść o tem dotrze do szerokich warstw braci łowieckiej, to w nadziei lepszego jutra z piersi każdego prawdziwego hodowcy - myśliwego wydobędzie się dziękczynne westchnienie pod adresem Gospodarza Pomorza.

W tem niezłomnem przeświadczeniu, że mogę w danym wypadku uważać siebie za rzecznika myśli całej rzeszy pomorskich hodowców - myśliwych, pozwalam sobie uprzejmie prosić Pana Wojewodę o przyjęcie podziękowania za wprowadzenie do programu obrad sprawy, która do tej pory nie zawsze i wszędzie znalazła należyte zrozumienie.

Przechodząc do omówienia samej sprawy, muszę stwierdzić, że w szerokich warstwach społeczeństwa naszego jeszcze do dziś pokutuje to mylne mniemanie, że łowiectwo to jest rozrywka i zabawa ludzi możnych, która nie zasługuje na inne traktowanie, jeno jako zabawy ludzi, mających dużo czasu i pieniędzy. Geneza tego łatwa jest do wytłumaczenia, boć wszyscy wiemy, że wiekami całemi polowanie było przywilejem głów koronowanych i możnych tego świata; przeszło to jednak już dawno do historji.

Narody w wyścigu produkcji i pomnażania bogactwa już dawno zwróciły uwagę na łowiectwo i, otoczywszy je troską i opieką, stworzyły bardzo poważny dział swojej gospodarki.

My, którzy potrafiliśmy w tak krótkim czasie naszą umiejętnością pracy i genjuszem naszych mózgów czołowych zaimponować światu wielkością dorobku

*) Odczyt wygłoszony przez p. Aleksandra Górskiego na zjeździe starostów wojew. pomorskiego w dniach 23 i 24 maja 1933 r.

w całym wielkim szeregu dziedzin gospodarczych, nie zrobiliśmy jeszcze prawie nic, aby wyciągnąć dla kraju te korzyści, jakie może i powinno dać łowiectwo.

Aby nie operować frazesami, boć te nikogo nie przekonają, pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr, najlepiej mówiących same za siebie.

Jako teren porównawczy wezmę naszego sąsiada zachodniego, gdzie łowiectwo stoi bardzo wysoko, a dane statystyczne prowadzone są z całą pedanterją, właściwą jego rasie.

Według Biegera w roku 1925 odstrzelono w Niemczech 15.800 szt. jeleni, 3.500.000 szt. zajęcy, 183.000 sarn i duże miljony ptactwa i innej zwierzyny, której nie będę wyliczać. Ogólna waga dziczyzny, upolowanej w roku 1925, według tegoż Biegera wynosiła 18.543.090 kg., której wartość oblicza on na sumę 28.344.850 RM. Inne dochody z tytułu gospodarki łowieckiej ocenia Bieger na:

a) z dzierżawy prawa polowania	40.000.000 Rm.
b) za karty łowieckie	10.013.900 Rm.
c) z podatków i danin	10.435.000 Rm.
d) dozór łowiecki (pobory stróżów i inne)	28.000.000 Rm.
e) z hodowli psów myśliwskich	4.000.000 Rm.
f) z przemysłu myśliwskiego (broń myśliwska, amunicja, optyka, odzież i in.)	24.137.300 Rm.
g) z literatury łowieckiej i prasy	1.000.000 Rm.
h) inne wartości (wynagrodzenie naganek, transporty zwierzyny, ogrodzenia upraw, przejazdy kolejowe i frachty za przewóz zwierzyny, ubezpieczenia, poletka i in.)	17.000.000 Rm.

Czyli ogółem Bieger ocenia, że korzyści, jakie czerpie niemiecka gospodarka narodowa z dziedziny łowiectwa, sięgają 160 do 170 miljonów marek niemieckich.

Bardzo wysoko rozwiniętą gospodarkę łowiecką posiadają i Czesi, jednak pewnych cyfr statystycznych nie posiadam.

Ponieważ nasza gospodarka łowiecka jest jeszcze w pieluszkach, więc dane statystyczne, jakiemi rozporządza Ministerstwo Rolnictwa, są nader skromne, wystarczające atoli, aby przekonać się, jak daleko pozostawił nas w tyle nasz sąsiad zachodni, choćby tylko w zamożności swoich terenów łowieckich i w intensywności produkcji mięsa dziczyzny.

Ostatecznie opracowane przez Ministerstwo Rolnictwa dane statystyczne, jakie posiadamy dla całego kraju, odnoszą się do roku 1930/31 i z danych tych wynika, że na terenie całego kraju w danym okresie odstrzelono jeleni 530 szt., sarn 16.500 szt., i zajęcy 635.000 szt.

Filarem gospodarki łowieckiej i podstawą dochodowości tej gospodarki jest zając; z porównania cyfr odstrzału widzimy, jak bardzo wiele musimy jeszcze zrobić w naszej gospodarce, aby dojść tam, gdzie sąsiad nasz z zachodu był już przed siedmiu laty.

Opierając się na danych statystycznych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, łatwo stwierdzić, że pierwsze miejsce pod względem zagospodarowania łowieckiego zajmuje województwo Poznańskie z odstrzałem 165.000 szt. zajęcy, drugie miejsce zajmuje województwo Pomorskie z odstrzałem 61.000 szt. zajęcy. Przeciętnie w wojew. Poznańskiem na każde 1000 ha ziemi ornej wypada 100 szt. i na 1000 ha lasu 30 szt. odstrzelonych zajęcy. W województwie Pomorskiem na 1000 ha ziemi ornej 60 szt. i 1000 ha lasu 20 szt. zajęcy.

Przytoczone cyfry z gospodarki łowieckiej w Niemczech i przedstawienie stworzonego przez nich w związku z łowiectwem naprawdę poważnego działu w ich ogólnej gospodarce narodowej, niezawodnie przekonają nawet największego w tej dziedzinie pesymistę, że łowiectwo to nie zabawka, że jest to poważna a wdzięczna dziedzina gospodarcza, która u nas jeszcze wciąż jest niedoceniona i nie są wykorzystane te możliwości produkcyjne, jakie łowiectwo u nas dać powinno.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w Niemczech przy ich gęstości zaludnienia już w roku 1925 zdołano wyprodukować 18 i pół miljona kilogramów mięsa, a wartość skór ze zwierzyny oceniona była w tym roku na sumę 2.980.000 Rm., to mimowoli nasuwa się myśl, jak bardzo dużo mamy jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie i jak bardzo dużo zrobić możemy, bo wszak nasze tereny pod względem hodowlanym są bezwarunkowo korzystniejsze, niż w Niemczech.

Już dziś mamy bardzo dużo ludzi, którzy, doceniając całą wagę łowiectwa, jako poważnej gałęzi gospodarstwa narodowego, robią duże wysiłki, aby łowiectwo nasze dźwignąć z martwego punktu i doprowadzić go do należytego rozwoju, jednak wszystkie najpiękniejsze ich poczynania rozbijają się o złą wolę tych, którzy drogą nielegalną, lub też nawet drogą legalną niszczą to, co ludzie dobrej woli zdołają stworzyć.

Aby praca twórcza w dziedzinie łowiectwa mogła być wydajną i trwałą, pierwszym i kardynalnym warunkiem musi być poszanowanie cudzej własności, musi być łowisko bezwzględnie asekurowane od kłusownictwa we wszystkich jego formach. Próżne są nakłady i próżne będą wysiłki myśliwego - hodowcy w kierunku podniesienia zwierzostanu, jeżeli źli jego sąsiedzi niszczyć będą to, co on zdoła wyprodukować, jeżeli jego sąsiad kłusownik, bez względu na czas ochrony i sposób zdobywania, bezkarnie szerzyć będzie spustoszenie. Trudno sobie nawet wyobrazić możność stworzenia zwierzostanu bez jednoczesnego wytępienia kłusownictwa. A walka z kłusownictwem jest nadzwyczajnie trudna. Częstokroć całemi miesiącami trzeba urządzać czaty i obławy, nim zdoła się jednego kłusownika złapać i oddać w ręce powołanych do tego władz.

Kłusownik to nie zwykły śmiertelnik, to specjalny wyrzutek społeczeństwa, obdarzony szóstym, dodatkowym specyficznym zmysłem, zmysłem łowiectwa, który latami umie bezkarnie niszczyć zwierzynę, a którego najwyższym punktem honoru jest z najgorszych opresyj wyjść cało. Przyparty do muru, nie liczy się z życiem swojem, ani też straży łowieckiej, toteż jak wiele mamy wypadków mordowania tej straży przez kłusowników. Najwięcej szkodliwym jednak dla zwierzostanu jest kłusownik — wnykarz, bo ten już dosłownie może latami bezkarnie grasować i nie trafić w ręce straży łowieckiej, a jednocześnie, znając ścieżki, drożyny i przesmyki, bez żadnego hałasu potrafi wyniszczyć cała zwierzyne. Ludzie ci pozbawieni są wszelkich uczuć ludzkości, jakie bowiem męki i katusze przechodzi biedna zwierzyna, boć nie każda sztuka trafia w pętlę szyją i po pewnym czasie dusi się; ileż zwierzyny trafia w pętlę nogą, lub nawet całym tułowiem i dopiero, szamocząc się, sama się zabija.

Zdawałoby się, że nasza ustawa łowiecka nie przewiduje dostatecznie wysokich sankcyj karnych, że sankcje te należałoby zwiększyć, aby dostosować je do wielkości przestępstwa kłusowników, jednak doświadczenie z lat ubiegłych mówi, że i te obecne kary zdołają powstrzymać ludzi od kłusownictwa, o ile są w maksymalnych wymiarach stosowane.

Drugim kłusownikiem, choć kłusownikiem legalnym, jest właściciel obwodu czy terenu łowieckiego, który nie myśli o hodowli i podniesieniu stanu swego posiadania w zwierzostanie, a wyniszcza wszystko to, co nieopatrznie na jego teren przejdzie od sąsiada.

W szerszem pojęciu pracy twórczej niema zupełnie różnicy między myśliwym, pozbawionym etyki łowieckiej i zwykłym zawodowym kłusownikiem, a raczej ten drugi typ jest gorszy, bo jego nawet prawnie ścigać nie można.

Wszystkie nasze wywody i cała nasza literatura w dziedzinie łowiectwa pozostanie nazawsze w sferze pobożnych życzeń, o ile zrozumienie potrzeby dźwignięcia naszego rodzimego łowiectwa, o ile żywe zainteresowanie się i chęć wprowadzenia tego w czyn nie przeniknie wszystkich gospodarzy poszczególnych powiatów.

Każdy zainteresowany tą sprawą doskonale rozumie, że pp. Starostowie mają tak dużo i tak poważnych zadań do wykonania, że jest rzeczą prawie wykluczoną, aby mogli jeszcze znaleźć czas na szczegółowe wnikanie w potrzeby łowiectwa na terenie swego powiatu.

Celem ułatwienia pp. Starostom pracy, Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich stworzył specjalną instytucję delegatów powiatowych, których zadaniem jest organizowanie kółek łowieckich, a temsamem ujmowanie w pewne karby poszczególnych myśliwych, opinjowanie o ubiegających się o karty łowieckie co do ich etyki myśliwskiej, dbanie o tworzenie obwodów łowieckich, aby temsamem przestały być z punktu widzenia łowieckiego bezpańskie i nie były dostępnemi dla kłusowników.

Przy odpowiedniem nastawieniu sprawy delegaci powiatowi powinni informować pp. Starostów o każdem niedomaganiu łowiectwa na ich terenie i o każdej potrzebie, jakie życie nasuwa. Najważniejszem jednak ich zadaniem, poza organizowaniem kółek łowieckich, winno być informowanie pp. Starostów o poziomie etyki łowieckiej jednostek, ubiegających się o karty łowieckie. Pod względem ilości wydania tych kart, według statystyki Ministerstwa Rolnictwa z roku 1930, Pomorze zajmowało pierwsze miejsce, bo na każde 1000 mieszkańców przypada 3.8 myśliwych, woj. Warszawskie wykazuje 3.7, a Poznańskie 3.6 myśliwych.

Według statystyki Ministerstwa Rolnictwa z roku 1930 na 11.472 km^2 ziemi Pomorza, stanowiących własność małorolnych, 5600 km^2 zarejestrowanych było jako wspólne obwody łowieckie, a przestrzeń 5872 km^2 była z punktu widzenia łowieckiego bezpańską, gdzie wszelkiego rodzaju kłusownictwo uprawiało swój niecny proceder bezkarnie.

Jeżeli chodzi o nasilenie, względnie o zmniejszenie się wykroczeń przeciwko prawu łowieckiemu, to ostatnie dane statystyczne dla całego kraju są dopiero za rok 1930, z których widać, że kłusownictwo na Pomorzu w roku 1930 było prawie o 60% większe, aniżeli w roku 1929. Dane cyfrowe o ilości wykroczeń przeciwko prawu łowieckiemu na terenie tutejszej dyrekcji lasów państwowych za ubiegły rok gospodarczy w porównaniu z rokiem gospodarczym 1927-28 wykazują, że wypadki kłusownictwa z bronią palną zwiększyły się prawie o 100%, a wnykarstwo zwiększyło się o 400%.

Przytoczone cyfry i głosy myśliwych - hodowców z terenu są poprostu alarmujące. Wysiłki pracy ludzkiej i nakłady pieniężne są bezowocne i pozostaną bezowocnemi dopóty, dopóki pp. Starostowie sprawiedliwą, ale jednocześnie bezwzględnie twardą ręką, nie przycisną śruby i nie powiedzą swoim organom podwładnym, że na terenie swego powiatu nie chcą mieć więcej kłusownictwa i wnykarstwa.

Niskie wymiary kar rozzuchwalają i demoralizują nietylko kłusownika, lecz demoralizują równocześnie i straż leśną i łowiecką, bo przecież bez narażenia własnego życia nie można złapać kłusownika. Skoro tej straży po wielkich trudach i wysiłkach uda się z narażeniem własnego życia złapać kłusownika, to oczekuje ona jako satysfakcji moralnej, że drapieżca ten zostanie przykładnie ukarany, co powstrzyma go od dalszych wypraw. Niski wymiar kary zachęca kłusownika do dalszego uprawiania niecnej roboty, a jednocześnie nie daje straży łowieckiej podniety, przestaje ona wierzyć w skuteczność walki z kłusownictwem i raczej uda, że nie widzi kłusownika, byleby bezcelowo własnej głowy nie narażać.

Tempo rozwoju naszego łowieckiego stanu posiadania i cała przyszłość naszego łowiectwa spoczywa całkowicie w rękach pp. Starostów, boć tylko od dobrej ich woli zależy szybsze lub powolniejsze zlikwidowanie kłusownictwa. Taksamo od dobrej woli pp. Starostów zależy wstrzymanie wydawania kart łowieckich myśliwym niezrzeszonym w kółka łowieckie, a już przedewszystkiem myśliwym o wątpliwej etyce łowieckiej. Każdy delegat powiatowy i każdy nadleśniczy państwowy doskonale zna wszystkich myśliwych na swoim terenie i jaknajchętniej służyć będzie pp. Starostom swoją opinją. Jest nader ważną rzeczą, aby statut kółka myśliwskiego nie zezwalał jego członkom na polowanie „na pomyka", bo to jest najprostszy sposób legalnego wyniszczenia zwierzostanu.

Kończąc mój skromny referat, pragnąłbym bardzo serdecznie i jaknajsilniej zaakcentować, że prośba moja nie jest odosobnionym głosem danej instytucji państwowej, że jest to raczej wyraz całej poważnej rzeszy ludzi, którzy, wykonując swoją częstokroć ofiarną pracę, chcieliby z tej pracy ulepić cegiełkę i dorzucić ją do ogólnej wielkiej budowy gospodarczej.

Proszę mi wierzyć, że wystarczy parę lat ze strony pp. Starostów życzliwego ustosunkowania się do łowiectwa i troskliwej opieki, a łowiska nasze na Pomorzu będą przedmiotem zazdrości i naśladowania przez inne dzielnice kraju, a wtedy napewno i skromny nasz eksport z łowiectwa, który w roku 1929 wyraził się cyfrą 2.300.000 zł., bardziej ważką cyfrą zaciąży na szali ogólnego bilansu handlowego.

A. GÓRSKI.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Z DNIA 3 LIPCA 1933 R.

Obecni pp.: przewodniczący W. Szperling, M. hr. Potocki, red. W. Garczyński, B. Gędziorowski, W. Kiltynowicz, C. Lisowski, mec. A. Tallen - Wilczewski; usprawiedliwili nieobecność pp.: J. Grabowski i J. Skrzypek; sekretarzował J. Bokiewicz.

Porządek obrad był następujący:

1. Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia Wydziału.
2. Memorjał w sprawie zniżek kolejowych.
3. Memorjał w sprawie podatku od psów.
4. Sprawy delegatów powiatowych.
5. Rozpatrzenie wniosków o odznaczenia łowieckie.
6. Przygotowanie wniosków na posiedzenie Zarządu Związku.
7. Sprawy bieżące.
8. Wnioski.

Protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 31 maja r. b. przyjęto bez zmian.

Wysłuchano sprawozdania p. Gędziorowskiego z poczynionych przezeń starań w Ministerjum Komunikacji o uzyskanie zniżek kolejowych dla myśliwych, zrzeszonych w Związku. Postanowiono złożyć p. Ministrowi Komunikacji powtórnie memorjał w tej sprawie, o którego zredagowanie uproszono p. Gędziorowskiego.

Zatwierdzono opracowany przez p. red. Garczyńskiego projekt memorjału w sprawie podatku od psów. Memorjał ten, uzasadniający potrzebę zmiany dotychczasowego systemu opodatkowania psów — przez wprowadzenie podatku powszechnego w umiarkowanej wysokości — postanowiono złożyć p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Wydział Wykonawczy postanowił nadać srebrny medal zasługi łowieckiej starszemu gajowemu ordynarji Dawidgródeckiej, Ottonowi Brynikowi, za odwagę i energję w zwalczaniu kłusownictwa.

Wydział Wykonawczy postanowił nadać srebrny medal zasługi łowieckiej leśniczemu dóbr Otwock Wielki, Michałowi Nowakowskiemu, za działalność na polu gospodarstwa łowieckiego i skuteczną walkę z przestępstwami łowieckiemi.

Na wniosek p. starosty powiatowego w Kobryniu (woj. poleskie) zatwierdzono kandydaturę p. Pułaskiego Adama (Oziaty, Atteczyzna) na delegata Związku w powiecie Kobryń.

Skreślono z listy delegatów Związku p. Głębockiego Jana z powiatu Toruń, (woj. pomorskie), wobec przeprowadzenia się wymienionego bez powiadomienia Związku.

Przyjęto do wiadomości rezygnację p. Podkomorskiego Henryka — z mandatu delegata Związku w powiecie Starogard (woj. pomorskie), oraz p. Platera Henryka — z mandatu delegata Związku w powiecie Żnin (woj. poznańskie).

Na wniosek p. przewodniczącego Szperlinga, Wydział Wykonawczy znaczną większością głosów postanowił przedstawić Zarządowi Związku wniosek o uchwalenie, aby posiedzenia Zarządu Związku odbywały się przynajmniej cztery razy w ciągu roku, dla zachowania ciągłości pracy i w celu odciążenia porządku dziennego poszczególnych posiedzeń Zarządu.

Również na wniosek p. przewodniczącego Szperlinga Wydział Wykonawczy postanowił wnieść, aby Zarząd Związku przedstawił Walnemu Zgromadzeniu do uchwalenia zasadę, że zawiadomienie o terminie i miejscu Walnego Zgromadzenia następować ma wyłącznie w drodze ogłoszenia w „Łowcu Polskim" z zachowaniem terminu, przewidzianego w § 21 statutu. Dotychczasowe rozsyłanie zawiadomień pocztą, oprócz ogłoszenia w organie Związku, stanowiło znaczny wydatek, którego w ten sposób można uniknąć. Sprawozdanie z działalności Związku i sprawozdanie finansowe byłoby zamieszczane w „Łowcu Polskim", a nie drukowane w oddzielnych broszurach.

Stosownie do postanowienia Wydziału na poprzedniem posiedzeniu, przesłano p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych powtórną prośbę o rozpatrzenie memorjału Związku w sprawie wysokości podatku komunalnego od wykonywania prawa polowania. Treść pisma tego Wydział przyjął do wiadomości.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie Czechosłowackiego Związku Myśliwych za ofiarowanie przez P. Z. S. Ł. nagród (w postaci 21 medali) na wystawę czechosłowackiego łowiectwa w Pradze.

Przyjęto do wiadomości odpis pisma p. wojewody stanisławowskiego do p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie rezultatów odstrzału łań jeleni i sarn - kóz w czasie od 15 stycznia do 15 lutego r. b.

Suma ofiar, jakie na rzecz Związku do dnia dzisiejszego wpłynęły, wynosi zł. 4 068 —. Od ostatniego posiedzenia Wydziału — wpłacił ofiarę w kwocie zł. 25.— p. inż. Herman Knothe.

W roku bieżącym upływa kadencja w Zarządzie Związku pp.: wiceprezesa gen. Fabrycego, oraz członków Zarządu: Górskiego, min. Michałowskiego, inż. Romanowskiego, Słonczyńskiego, inż. Tołłoczki, dr. Żenczykowskiego i Żukotyńskiego. Nadto rezygnację z mandatu wiceprezesa i członka Zarządu zgłosił p. hr. Krasiński.

Dla uzupełnienia Zarządu wybrać należy 2 wiceprezesów i 5 członków.

Na członków popierających do Związku zapisali się w dalszym ciągu pp.:

1) Ks. Drucki - Lubecki Franciszek, Łunin,
2) Pawluć Władysław, Pińsk,
3) Niedźwiedzki Michał, Grodno,
4) Świderski Aleksander, Kadzidło,
5) Stark R. J., Nowogródek,
6) Domaniewski Janusz, Warszawa,
7) Karśnicki Antoni, Działoszyn,
8) Janasz Aleksander, Błędów,
9) Stankiewicz Wacław, Błędów,
10) Komar Medard, Hopowo,
11) Pierożyński Józef, Wierzbnik kielecki,
12) Piotrowski Stanisław, Gródek k/Mołodeczna,
13) Onitsch Władysław, Przysucha,
14) Łubieński Zenon, Subkowy,
15) Dębski Emiljan, Łasin,
16) Bodakiewicz Tadeusz, Kielce,
17) Bokiewicz Jerzy, Warszawa,
18) Margr. Wielopolski Aleksander, Chroberz,
19) Olendzki Jan, Drohiczyn.

Zaznajomiono się następnie z półrocznem sprawozdaniem finansowem Związku, wykazującem zmniejszenie się zadłużenia Związku o sumę zł. 11.896,65, tak, że zadłużenie to wynosi obecnie zł. 5.202,21.

Sprawozdanie to postanowiono przedstawić Zarządowi Związku.

Ze sprawozdań delegatów powiatowych.

Z POWIATU KOŚCIERZYNA.

W powiecie Kościerzyna woj. pomorskiego istnieje Kościerskie Powiatowe Towarzystwo Łowieckie, do Związku nie należące.

Spisu wydanych kart łowieckich nie posiadam, jest on niestety bardzo duży, bywał ogłaszany w „Orędowniku powiatowym". Wypadków odebrania kart łowieckich nie znam.

Powiatowy Zarząd składa się przeważnie z urzędników komunalnych i włościan.

Teren powiatu jest falisty, silnie zalesiony, (lasy iglasto - liściaste), dużo wody. Ze zwierzyny znajdują się na terenie powiatu: jelenie, dziki, sarny, zające, kaczki, łabędzie, gołębie i słonki.

Wskutek przeciążenia policji, kłusownictwo nie bywa wcale lub zamało ścigane. Ludność uczy się nieznanego dotąd sidlarstwa.

Na państwowych terenach leśnych polowanie bywa wydzierżawiane stowarzyszeniom i myśliwym pojedyńczym.

STEFAN KARWAT.
Delegat P. Z. S. Ł.

Z POWIATU TUCHOLA.

Na terenie pow. tucholskiego (woj. pomorskie) nie egzystują żadne stowarzyszenia łowieckie.

Spisu osób, posiadających karty łowieckie nie prowadzę. Starostwo bierze pod uwagę opinję delegatów przy wydawaniu kart łowieckich, a ostatnio także i przy wydawaniu pozwoleń na broń.

Prawie cały powiat jest podzielony na obwody łowieckie.

Teren państwowy wypuszczony w dzierżawę jest jeden, obszaru około 200 ha; dzierżawcą jest sąsiadujący właściciel ziemski, który prowadzi korzystną gospodarkę łowiecką.

JAN GÓRSKI.
Delegat P. Z. S. Ł.

PO WYSTAWIE PSÓW RASOWYCH

(zet) W dzisiejszym numerze zamieszczamy dokończenie listy nagrodzonych na wystawie, jaka miała miejsce w czerwcu b. r. w Warszawie, psów ras myśliwskich.

W rubryce nagród cyfry rzymskie od I do V oznaczają klasy, w jakich psy zostały nagrodzone, w następującej kolejności: I — otwarta; II — młodzieży — zwycięzców polowych; IV — zwycięzców na wystawie; V — psów, urodzonych w kraju.

W pierwszej tablicy, zamieszczonej w Nr. 20 „Łowca Polskiego", zaszła pomyłka w rubryce uwagi: nagrody w przedmiotach Łotewskiego Klubu, Pointer Klubu w Polsce i Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich otrzymał „Grom" p. Antoniego Antoszewskiego, hodowli własnej.

Jako uzupełnienie drugostronnej listy dodajemy, że bronzowe medale otrzymały: Era p. Szczepańskiej, Mucha p. A. hr. Starzeńskiego, list pochwalny — Muszka p. S. Piłsudskiego (wszystkie trzy — jamniki).

PSY, MYSLIWSKIE NAGRODZONE NA WYSTAWIE.

Na wystawie psów rasowych. odbytej w dniach 17—19 czerwca b. r. na Dynasach, o której pisaliśmy w Nr. 19 „Ł. P", zostały nagrodzone przez jury następujące psy myśliwskie, zgrupowane w 5-ciu klasach: (Dokończenie).

№ kat. l.	NAZWA PSA	Rasa	Wiek	Płeć	Maść	RODZICE	WŁAŚCICIEL	HODOWCA	NAGRODY I	II	III	IV	V	UWAGI
98	Bis	setter irl.	2.9	p.	czerw. kaszt.	Rex i Bajka	Leśniewski A.	—	med. zł. I	—	—	—	—	
31	Puk	„	1.11	„	czerw. kaszt.	„	Brzęczkowski J.	Leśnieski J.	med. srb. II	—	—	—	—	
32	Djinn	„	1.1	„	czerw. kaszt.	Bis i Bajka	Coche bar. P.	„	—	med. srb. II	—	—	med. zł. I	
33	Astra	„	2.8	s.	czerw. bronz.	Tol i Djana	inż. Krotkiewicz Z.	inż. Tołłoczko Z.	med. zł. I	—	—	—	—	
110	Astra	„	4.10	„	bronz.	Mars i Bella	Ostaniewicz Stefan	—	med. srb. II	—	—	—	—	
111	Alma	„	11	„	bronz.	Ralf i Astra	Ostaniewicz Stefan	—	—	med. srb. II	—	—	—	
34	Ara	setter gord.	2.3	„	czarna podpal.	Dzik i Dora	Razo Fel.	Radzio Fel.	med. srb. II	—	—	—	med. srb. II	
38	Hel	wyż. niem.	2.3	p.	bronz. deresz.	Iwan Mauderode i Walda z Hellerau	Lewandowski A.	Abramowicz Tad.	med. zł. I	—	—	med. zł. I	med. zł. I	
35	Kryzys	„	1.2	„	siwy br. łaty	Amil-Car i Ada	Bouffałł Br.	Hollan	med. srb. II	mep. srb. I	—	—	—	
37	Morus	„	11	„	bronz. w łat., nakr.	Mars i Aza	Szadkowski A.	Szymkowski St.	—	med. br. II	—	—	—	
45	Safeguerd of Ware	spaniel	7	„	bronz. b.-sprin	Nutbrook Boy of Harefield Blodwin	ks. Radziwiłłowa Izab.	—	med. zł. I	—	—	—	—	
112	Drops	„	1.2	„	biało czarny	—	Bylański Wład.	—	med. srb. II	—	—	—	—	
44	Relins	„	1.1	„	bronz.	—	Modliński J.	Rożańczyk	—	med. srb. II	—	—	—	
39	Giermek	chart	11	„	moreng. srokaty	Huragan i Dolly II	Koźmiński K. Rogowski R.	„All-Right" Zwinger	med. srb. II	—	—	—	—	w klasie: pary med. srb. II
149	Dan	„	1.6	„	rudawy	—	Weinkrancowie Joanna Halina Zdzisław Henryk	—	med. br. III	—	—	—	—	
113	Djana	„	2.—	s.	biała w żół. łat.	—	Radecki Zdzisław	—	med. srb. II	—	—	—	—	
40	Kama	„	11	„	czarno srokata	Huragan i Dolly II	Koźmiński K. i Rogowski R.	„All-Right" Zwinger	med. br. III	—	—	—	med. br. III	w klasie: pary med. srb. II
54	Fryszka z Tarnoszyna	jamnik	1.4	„	ciemno żółta	Kruk i Fryga	Piłsudski St.	inż. Pietraszewski W.	med. zł. I	—	—	—	—	
48	Tom	„	3.5	p.	żółty długowł.	Raubschütz i Distel	Nowodworska H.	Straube A.	med. zł. I	—	—	—	—	
132	Drolly	„	6.1	p.	żółty	—	Krauze Al.	—	med. zł. I	—	—	—	—	
50	Daisy	„	3.4	s	czarna podpal.	Drolly i Fryga	Krauze Al.	Krauze Al.	med. srb. II	—	—	—	—	
51	Bob	„	2.3	p.	czarny podpal.	Cygan i Jędza	Pacyna Eug.	—	med. srb. II	—	—	—	—	
47	Muszka	„	3.11	s.	czarno podp dł.	Anton v. Felen i Milla v. Hohenstein	Nowodworska H.	Straube A.	med. br. III	—	—	—	—	
49	Jim	„	—.11	p.	czarny pod. ostr.	Maciek i Figa	Gieldanowska M.	Solga T.	med. br. III	—	—	—	—	
53	As	„	2.—	„	bronz.	—	Ostyk-Syrewiczowa H.	Olsza	med. br. III	—	—	—	—	

KŁUSOWNICTWO.

(jb.). — W lasach państwowych powiatu kieleckiego często jeszcze zdarzają się wypadki kłusownictwa i kradzieży drzewa.

W ostatnich dniach 8 kłusowników urządziło sobie wyprawę na zwierzynę.

Przed polowaniem jednak postanowili sobie przygotować łup w postaci drzewa, czego później, po strzałach do zwierzyny mogliby nie zdążyć.

Po ścięciu ogromnej jodły, rozległ się w pobliżu strzał, od którego jeden z kłusowników, Józef Kobylecki, padł, ciężko ranny. Nieprzytomnego unieśli z sobą towarzysze wyprawy, a policja wszczęła dochodzenie, czy strzał spowodowany był przez któregoś z gajowych, czy też zachodzi tu wypadek porachunku między kłusownikami.

*

(jb.). — Podczas obchodu lasu koło Ligoty Woźnickiej (woj. śląskie), miejscowy gajowy natknął się na kłusownika. Schwyciwszy go, gajowy zażądał złożenia broni, czego wszakże kłusownik odmówił. Okazało się jednak, że gajowy jest silniejszy i w rezultacie kłusownik musiał ulec, a zdoławszy się wyrwać, począł uciekać. Wezwany do zatrzymania się — nie usłuchał, gajowy więc strzelił, raniąc go w nogi.

Rannym kłusownikiem okazał się Antoni Masonik z Rudnika Wielkiego (pow. Zawiercie). Odwieziono go do szpitala w Lublińcu, gdzie przy łóżku jego czuwa policja.

*

(jb.). W lasach pod wsią Glizanów (woj. łódzkie) przechodzący wieśniacy znaleźli nieprzytomnego gajowego Wojciecha Paradę, leżącego w kałuży krwi. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili szereg ran tłuczonych głowy, oraz zgniecenie klatki piersiowej i połamanie nóg. Jest to świadectwem, że, ogłuszywszy swą ofiarę uderzeniami w głowę, zbrodniarze nie poprzestali na tem, a znęcali się nad leżącym i bezbronnym w okrutny, bestjalski sposób, łamiąc mu żebra i nogi.

Zarządzono natychmiast pościg i kłusowników - bandytów ujęto; są to: Jan Chojak i dwaj bracia Brzozowie, niejednokrotnie karani za kłusownictwo.

Krwawego napadu dokonali z żądzy zemsty za ściganie ich przez gajowego.

Stan gajowego Parady jest beznadziejny.

*

(jb.). W leśniczówce w Rawicy Królewskiej pod Koluszkami zamieszkuje gajowy Piotr Pabjański, pełniący swą służbę od szeregu lat, gorliwie i odważnie ścigający kłusowników i złodziejów leśnych.

Przed tygodniem nieznani zbrodniarze podłożyli pod ścianą wspomnianej leśniczówki ładunek z dynamitem, który eksplodował, rujnując ścianę i część dachu.

Gajowy Pabjański, szczęśliwie, był wówczas na obchodzie i dzięki temu uniknął śmierci pod gruzami leśniczówki.

Zbrodniczy czyn jest niewątpliwie aktem zemsty ze strony kłusowników.

Jesteśmy przekonani, że władze dołożą wszelkich starań, aby zbrodniarze-kłusownicy zostali wykryci i należycie ukarani.

*

(jb.) Gajowi nadleśnictwa czolskiego w powiecie bielskim, Marcin Szerszunowicz i Leon Żakowski, podczas codziennego obchodu powierzonych im oddziałów Puszczy Białowieskiej — spotkali się oko w oko z dwoma kłusownikami, uzbrojonymi w karabiny wojskowe.

Rozpoczęła się strzelanina, w czasie której jeden z kłusowników został przypuszczalnie ranny, widocznie jednak lekko, skoro zdołał wraz ze swym towarzyszem ujść przed gajowymi. Kule kłusowników chybiły. Zarządzony pościg narazie rezultatu nie dał.

NIEZWYKŁY OKAZ BRONZOWEGO GAWRONA.

Dnia 26. XI. r. ub., w słotny dzień jesienny, przyjechał konno mój znajomy z wiadomością, że na pastwisku niedaleko folwarku żeruje ptak, z kształtów zupełnie podobny do gawrona, jednak ubarwiony bronzowo.

Natychmiast, wziąwszy dubeltówkę i na wszelki wypadek, gdyby nie dało się podejść na strzał śrutowy, sztucer 6 mm. Mannlichera, pobiegliśmy obaj na wskazane przez mego znajomego miejsce. Rzeczywiście o jaki kilometr od folwarku spostrzegliśmy ten dziwny okaz, rudziejący na jeszcze zielonej trawie. Niestety, nie mieliśmy żadnej zasłony terenowej, by go podejść na strzał śrutem. Ptak zaczął zdradzać niepokój, trzeba więc było szybko decydować się. Kolega mój, z dubeltówką, obszedł szerokiem kołem miejsce, gdzie siedział gawron i ukrył się za grubym słupem płotu pastwiska, mniejwięcej naprzeciw mnie. Leżąc, strzelać nie mogłem, gdyż nierówności terenu nie pozwalały mi widzieć celu; podchodzić bliżej, jak na 150 kroków było niemożliwością ze względu na czujność ptaka. Strzeliłem więc bez oparcia, stojąc, — niestety, dość silny wiatr poruszał mi trochę bronią i widziałem wyraźnie uderzenie kuli o kilka centymetrów w prawo od gawrona. Ptak zerwał się natychmiast i nie wydając żadnego głosu i nie kołując nad miejscem strzału, co zwykle czynią gawrony, począł lecieć wprost na ukrytego za płotem kolegę. Zanim usłyszałem huk, ujrzałem ptaka koziołkującego w powietrzu, strąconego celnym strzałem. Z niemałą ciekawością podbiegliśmy do tej niezwykłej zdobyczy.

Zewnętrzny wygląd zupełnie podobny do niedużego gawrona z charakterystycznym jego dziobem, głową i nogami. Korpus nieco wątlejszy, skrzydła normalne, jednak upierzenie delikatniejsze a pióra skrzydeł i ogona bardziej wiotkie i nie tak sztywne jak u gawronów, i dlatego lot bardziej miękki, przypominający trochę miękkość lotu sowy. Dziób barwy ciemnożółtej, upierzenie głowy i szyi ciemno-bronzowe, jak również brzuch i piersi. Grzbiet jaśniejszy, czekoladowy z dość gęstemi plamami jaśniejszych piór. Skrzydła ciemno-bronzowe przy tułowiu, ku końcowi coraz jaśniejsze, przechodzące na samych końcach w barwę prawie białą z lekkim bronzowym odcieniem. Ogon, składający się z 11-tu piór, również bronzowy. Oddzielne pióra środek mają ciemniejszy, brzegi bardzo jasno-czekoladowe. Rozmiary poszczególnych skrzydeł 34 cm. Cała rozpiętość 80 cm. Długość ogona 15 cm. Długość od końca dzioba do końca ogona 45 cm. Długość dzioba 5 cm. Tęczówki oczu bronzowe, źrenica czarna. Nogi 4-palcowe barwy czekoladowej. Sądząc z nalotów na dziobie, ptak tegoroczny.

BOHDAN KLECZYŃSKI.

Z LITERATURY ŁOWIECKIEJ.

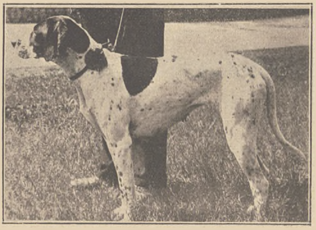
Henryk Kemmer, dyr. lasów: „Hodowla bażantów w lasach E. hr. Raczyńskiego w Dębicy". Lwów 1933 r., nakładem Spółdzielni Leśników we Lwowie, str. 48, rycin 17. Cena zł. 3.

We wstępie podkreśla autor, że do ujęcia swej pracy w osobno wydaną broszurę skłoniło go niedostateczne zajmowanie się tym działem przez fachowe pisma łowieckie, a wychodząc z założenia, że obowiązkiem każdego hodowcy jest dzielenie się doświadczeniem z innymi, szukając i u nich dopełnienia własnej fachowej wiedzy.

Praca dyr. Kemmera zawiera 12 rozdziałów, których tytuły brzmią: „tępienie szkodników", „wylęgarnia" (z planem rysunkowym i wyszczególnieniem materjału, potrzebnego do jej konstrukcji), „woljery", „poletka", „paśniki", „przyrządy do łapania bażantów", „właściwa hodowla bażantów", „dzika hodowla bażantów", „zbieranie i pakowanie jaj", „wynagradzanie szkód, wyrządzonych przez bażanty", „odstrzał bażantów" i „polowanie".

W rozdziale o właściwej hodowli bażantów znajdujemy systematyczny podział na poszczególne czynności, a opatrzony zestawieniami: wylęgu bażantów w 1930 r., kosztów ich wychowania, zniesionych w woljerach i zebranych jaj z wynikiem wylęgu w 1931 r. i kosztów wychowania młodych; wreszcie bardzo ciekawym wykresem dziennego przebiegu znoszenia jaj przez kury bażancie.

Znajdujemy tu również szczegółowo wyprowadzoną kalkulację kosztów wychowania ptaków, które wyrażają się przy ca 1000 sztuk rocznego kontyngentu hodowlanego do chwili odstrzału w sumie zł. 1.10 za sztukę.



„Blachfield-Edith", wł. d-ra M. Bielawskiego; medale srebrny i bronzowy, oraz list pochw. na wystawie 1933 r.
Fot. K. Kamieński.

Jak widzimy praca ta potraktowana jest wyczerpująco, a zawiera wiele cennych wskazówek i ciekawych spostrzeżeń, ze względu zaś na jej wysoce fachowy poziom stanowi cenny materjał informacyjny i instruktorski dla wszelkich zamierzeń hodowlanych z tej dziedziny.

Jakkolwiek autor, podając literaturę, którą przestudjował, przystępując do pracy własnej, na szarym końcu wymienia własne szczegółowe dane statystyczne i spostrzeżenia, umożliwiające poprawianie hodowli z roku na rok, należy szczególnie podkreślić tę jego wiedzę, nabytą indywidualnie przez doświadczenie, dla której właśnie praca jego nabiera specjalnego waloru i staje się najbardziej pożądaną w kierunku popularyzowania hodowli bażantów, tak mało jeszcze w naszym kraju rozwiniętej, a to głównie dzięki niefachowym i nieumiejętnym próbom, zrażającym dalsze szeregi ewentualnych hodowców.

Jednocześnie autor nawołuje hodowców do liczniejszego publikowania opisów hodowli bażantów przez innych hodowców, słusznie podnosząc, że czasem „jeden ustęp, jedno zdanie, lub nawet słowo wpłynąć może na zastosowanie pewnych rzeczy w istniejących lub nowych hodowlach, co wywrzeć może decydujący wpływ na dalszy rozwój, kierunek i opłacalność hodowli".

Praca dyr. Kemmera zasługuje na szerokie rozpowszechnienie i na gorące przyjęcie jej przez szeregi miłośników bażanta.

* * *

W roku 1932 została ogłoszona drukiem „Instrukcja służbowa dla straży leśno - łowieckiej w lasach dóbr Otwock Wielki, leśnictwo „Torfy".



„Hel" wł. p. A. Lewandowskiego, 3 złote medale na wystawie 1933 r.

Treść instrukcji, ujętej w 67 paragrafów, zawartych w 22 rozdziałach, opracował p. Michał Nowakowski, leśniczy wymienionych w tytule dóbr, a uzyskała ona zatwierdzenie głównego ich zarządu.

Z punktu widzenia korzyści dla gospodarki łowieckiej, jaką dać może pewnego rodzaju ustalenie wytycznych co do obowiązków strażników, należy uznać, że autor starał się wyczerpać temat o ile możności wszechstronnie, stwarzając przepisy pożyteczne i dość przejrzyste.

Jakkolwiek instrukcja ta nie może być uznaną za dostateczny wzór przepisów tego rodzaju, to jednak zalecać ją można śmiało i z pożytkiem do użytku gospodarstw leśno - łowieckich prywatnych właścicieli, oraz kółek i towarzystw, utrzymujących konieczną w dzisiejszych czasach, zaprzysiężoną straż ochronną.

WUZET.

PRZEGLĄD PRASY.

(jb.) „Jeździec i hodowca" z dnia 1 lipca r. b. przedstawia się naprawdę imponująco. Jest to numer specjalny, poświęcony zagadnieniom konia pełnej krwi. Miła dla oka szata zewnętrzna dowodzi staranności, z jaką redakcja każdy numer wypuszcza z pod prasy, a im głębiej w pismo to wglądamy, tem coraz bardziej zyskuje sąd największego pesymisty, czy niedowiarka.

Przez piękne, kredowe karty wspomnianego zeszytu „Jeźdźca i hodowcy" przewija się całe bogactwo treści, w której niema nic, coby uznać można było za zbędne, lub nawet za przypadkowe. Na 36 stronicach znajdujemy: Stanisława Hamana — artykuł „Na temat programów wyścigowych", inż. Witolda Pruskiego — „Hodowla polska a rosyjska przed wojną światową", „Derby i Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej 1933 r.", inż. Stanisława Schucha — „Zagadnienie importu klaczy pełnej krwi", Pawła Popiela — „Pławno", Antoniego Bogusławskiego — „U kolebki wyścigów warszawskich" (feljeton), Wacława Jezierskiego — „Forward", Harry'ego of Hereford'a — „O Jockey Club'ie w Anglji i jego znaczeniu", Janusza Włodzimirskiego — „Derby francuskie ongiś a dziś", kronikę krajową i zagraniczną.

Ilustracyj w tekście specjalnego zeszytu „Jeźdźca i hodowcy" jest 46, jako wkładka — reprodukcja obrazu Juljusza Kossaka — „Wyścigi konne w Krakowie", na okładce reprodukcja akwatinty F. C. Turner'a — „Derby w Epsom, 1837 r."

Wartość całości omawianego numeru „Jeźdźa i hodowcy" — bezpornie wielka.

„Echa Leśne" — czasopismo ilustrowane, Warszawa. Ukazał się numer czerwcowy „Ech Leśnych", przynoszący szereg feljetonów, pisanych z myślą zbliżenia czytelnika z miast do natury. W dobie rekordowego powodzenia zagranicą wszelakich weekendów i campingów, budzi się zwolna również i w naszem społeczeństwie zwrot do przyrody, a wypoczynek wśród przepięknych jej tworów uważany jest za nieodzowny warunek regeneracji zdrowia i sił. W związku z tem artykuły o takich tytułach jak „Las i ja", „Puszcza jodłowa", „Moje lasy", „Miasto i las" (od baru do lasu), „W lasach na litewskiej granicy", „Ruch, linja i rytm" znajdą niewątpliwie żywy oddźwięk wśród społeczeństwa miejskiego, które zresztą czyta i zna „Echa Leśne" nie od dzisiaj.

Między innemi stałemi działami, które się składają na treść każdego numeru, a więc „Z miesiąca", „Przegląd sztuki", „Wśród książek", „Ze świata", „Coś dla pań", „Scena i życie", znajdujemy w bieżącym numerze kącik fotograficzny i radjowy, a także bardzo interesujące wyniki obchodzonego po raz pierwszy w Polsce dnia lasu p. t. „Plon Święta lasu".

Nowela p. t. „Gdy amor poluje" i „Rozrywki umysłowe" wieńczą ten numer urozmaicony i bogato ilustrowany.

„Echa Leśne" — czasopismo ilustrowane, Warszawa. Treść zeszytu lipcowego „Ech Leśnych" w przeważnej swej części przystosowana jest do zainteresowań ogółu czytającego społeczeństwa. Zbliża się czas grzybobrania, a więc mamy zajmujący artykuł inż. Orłosia o tem, jak się w parku (!) hoduje i zbiera prawdziwce. Mamy w całej pełni sezon urlopowy — „Echa" więc nawołują do campingów i weekendów w feljetonie Silvanusa p. t. „Las w doniczce". Kto nie zna lasów amerykańskich, będzie mógł je porównać z polskiemi w artykule Wacława Gąsiorowskiego (Sclavusa). „Lasy liczb i liczby lasów". O 700-leciu Torunia

i pobycie w nim leśników polskich daje barwne impresje L. Chociłowski, o scenie pisze — M. Jarosławski, o sztuce W. Pogonowska. Recenzje z książek, nowiny z kraju i zagranicy, kącik fotograficzny, klechda arabska J. Stępowskiego, kącik rozrywkowy etc. uzupełniają ten ciekawy i ładnie ilustrowany numer.

ROZMAITOŚCI.

SZKOŁA IM. Ś. P. J. EJSMONDA.

Komitet budowy 4 kl. szkoły powszechnej im. Juljana Ejsmonda w Kołpaka h powołany do życia przez Grodzieńskie Towarzystwo Myśliwskie, w dalszym ciągu zebrał następujące ofiary na budowę tej szkoły: Pan Minister Spraw Wewn. B. Pierackі — 500 zł., Koło Miłośników Łowiectwa w Warszawie — 100 zł., T-wo Łowieckie Ziem Wschodnich w Wilnie — 10 zł., Siedleckie Kółko Racjonalnego Polowania — 5 zł., Skierniewickie Kółko Myśliwych — 10 zł. 40 gr., Wojskowe T-wo Łowieckie garnizonu Lida — 5 zł., Del. Pow. Władysław Onitsch — 4 zł., Del. Pow. Marjan Krokowski — 9 zł. od 4-ch osób, Del. Pow. Wojciech hr. Gołuchowski — 2 zł., Del. Pow. Inż. Jan Toepfer— 1 zł., Del. Pow. Leon Koryzna — 5 zł. Do dnia 14 lipca b. r. wpłynęło ogółem 1,147 zł. 61 gr.

VII POMORSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, PSÓW I ZWIERZĄT FUTERKOWYCH I T. P. W TORUNIU.

Z okazji jubileuszu 700-lecia miasta Torunia urządza Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu przy współudziale Pomorsk'.go Związku Hodowców Drobnego Inwentarza w czasie od 4 do 6 listopada 1933 r.

VII-ą Pomorską wystawę drobiu, gołębi, królików, psów rasowych i myśliwskich, zwierząt futerkowych, przemysłu drobiarskiego i t. p. w Toruniu.

Zachęcamy hodowców do jak najliczniejszego obesłania wystawy i odpowiedniego przygotowania już teraz swego materjału.

Podczas wystawy będą wygłaszane odpowiednie referaty, dotyczące między innemi psów i zwierząt futerkowych, jak również odbędą się pokazy tresury psów.

Za wyróżnione okazy będą wydawane specjalne nagrody pamiątkowe (z okazji 700-letniego jubileuszu miasta Torunia), nagrody wartościowe, pieniężne, medale złote, srebrne, bronzowe, dyplomy, listy pochwalne i t. p.

Bliższych informacyj udziela Pomorska Izba Rolnicza — Komitet Wystawy — Toruń, ul. Sienkiewicza 10.

ZNAKOWANE PTAKI.

Dnia 5.7.33 r. na stawie Węgielnik, położonym na terenie nadleśnictwa Baszków, powiat Krotoszyn, wojew. Poznań, ubita została czapla, która miała obrączkę z napisem „Mus. Zool. Polon. Polonia Varsovia B. 2470". Stosownie do wyjaśnienia Muzeum Zoologicznego w Warszawie, czapla ta została oznakowana jako pisklę dnia 12.5.1933 r. w leśnictwie Mściśniew w pobliżu wsi Włoszukowice, przebyła więc 73 klm.

Pozatem ubito dnia 12.7.33 r. na stawie Odstawnik, leżącym również w obrębie nadleśnictwa Baszków czaplę, znakowaną „Vogelwarte Rossitten Germania B. 38583".

Obie obrączki wysłane zostały do Muzeum Zoologicznego w Warszawie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pytanie.

1. Jakim ładunkiem prochu „Sokół" należy zastąpić 2,25 gr. francuskiego prochu „T"?

2. Jakim ładunkiem prochu „Sokół" należy zastąpić 2,15 gr. prochu „Łoś"?

3. Jaka jest normalna proporcja prochu „Sokół" i śrutu Nr. 2 i 1 do strzelby kal. 12 long?

4. Jaka jest wzmocniona proporcja tegoż prochu i śrutu?

Odpowiedź:

1. Proch francuski „T" jest prochem płatkowatym dawno uznanym; ładunek 2,25 gr. zastąpić należy 2,20 gr. prochu „Sokół". Aug. Lebau tym prochem bronie swoje próbuje, a rezultaty podaje na próbnych arkuszach.

2. Ładunek prochu 2,15 gr. „Łoś" należy zastąpić 2,20 gr. prochu „Sokół".

3) Normalny ładunek do strzelby kal. 12/long jest 2,20 gr. prochu „Sokół", i 34 gr. śrutu (bez względu na średnicę).

4. Wzmocniona proporcja wynosić może 2,30 gr. prochu „Sokół", i 35 gr. śrutu.

W. S.

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich zawiadamia, że znajduje się w opracowaniu i wydany będzie w listopadzie b. r. „Kalendarz Myśliwski" na 1934 r., na który przyjmuje już zamówienia.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Gryminski, Wł. Janta-Połczyński, St. Karnocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.**

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082 **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

WAŻNE DLA PP. PRENUMERATORÓW.

POSIADAMY jeszcze na składzie **niewielką ilość** numerów pojedyńczych **„Łowca Polskiego"** z roku bieżącego.

Pp. Prenumeratorom możemy w ciągu bieżącego miesiąca wysłać żądane numery pojedyńcze w cenie po 1 zł.

Nowoprzybywający Pp. Prenumeratorzy otrzymać mogą komplet numerów **„Łowca Polskiego"** za pierwsze półrocze r. b. w cenie zł. 17.—

Posiadamy również **ograniczoną ilość** roczników **„Łowca Polskiego"** z lat 1927, 1928, 1929, 1930, 1931 i 1932 w cenie złotych 32.— za kompletny rocznik.

Przy zamówieniach prosimy wyraźnie żądane numery wyszczególnić.

Za przesyłkę pocztową dodatkowych opłat nie doliczamy.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

OGŁOSZENIA DROBNE

Tretki kupujemy „Darz Bór" Nasiona Sadzonki narzędzia leśne Żywa zwierzyna. Poznań, Wielkie Garbary 20, telefon 1820.

Gajowy strażnik łowiecki tresujący wyżły, potrzebny do majątku pod Warszawą. Oferty, odpisy świadectw przesyłać Zarząd Dóbr Zaborów, Warszawa Al. Jerozolimskie 57/13

Puhacze wyrośnięte młode, już podlatane, od dwóch miesięcy w domu chowane — sprzedam. Leon Starkiewicz poczta Niezwiska-Piotrów, woj. Stanisławowskie.

Puhacza sprzedamy, dobrze siedzącego i ostrzelanego. Cena wraz z opakowaniem 125 złotych. Zgłoszenia: poczta Wierzbnik Kielecki — Marcule, Główne Nadleśnictwo Lasów Starachowickich.

Trzy młode duże puhacze na sprzedaż. Piotrów, poczta Niezwiska woj. Stanisławowskie. Helena Borysiewiczowa.

JAN SZTOLCMAN

JAK UNIKAĆ WYPADKÓW Z BRONIĄ?

NAKŁADEM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH WYSZŁA BROSZURA NIEZBĘDNA NIETYLKO DLA MYŚLIWYCH, ALE TAKŻE DLA WSZYSTKICH POSIADACZY BRONI.

DO NABYCIA
W SKŁADACH BRONI I REDAKCJI „ŁOWCA POLSKIEGO"
CENA 25 GROSZY.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.